NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 7. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LUTY 1932 R. ROK IV.

Ś. p. Piotr Borowy.

Zmarł przed kilkoma tygodniami zasłużony dla Ojczyzny ś. p. Piotr Borowy. Urodził się on i szmat życia spędził na Orawie, na samem południu Polski. Kochał on bardzo ojczyste góry i cały kraj polski. Kiedy po wojnie wszechświatowej Polska powstawała, ś.p. Borowy stanął na czele swego ludu orawskiego, jako delegat wyjechał on do Paryża na kongres wersalski, podobnie, jak zasłużony działacz mazurski, ś. p. Bogumił Linka z Wawroch.

W Paryżu ś.p. Borowy był przedstawiony prezydentowi Stanów Zjednoczonych Wilsonowi, któremu osobiście po angielsku życzenia ludu orawskiego przedstawił. Ś. p. Borowy przebywał czas jakiś w Ameryce, gdzie się nauczył mówić po angielsku. Ziemia orawska została częściowo do Polski przyłączona.



Ś. p. Piotr Borowy.

Ś. p. Piotr Borowy za zasługi, położone dla Polski, otrzymał Krzyż Kawalerski „Polonia Restituta" (czyli „Polski Odrodzonej").

W pogrzebie ś. p. Borowego we wsi Lipnicy na Orawie wzięły udział tłumy rodaków.

NAJPRACOWITSZY.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE Z XVI-go WIEKU).

Kmiecie z pewnej wsi zamierzali podać prośbę do króla polskiego, Zygmunta Augusta. Napracowawszy się wielce nad samą prośbą, jeszcze większy mieli kłopot, jaki tytuł nadać królowi; byli to bowiem ludzie prości, którzy nigdy ani samego króla, ani jego dworu nie widzieli.

Gdy się tak frasują i głowę łamią, jeden starszy kmieć rzekł:

— Dajmy królowi ten przymiot, który jest najlepszym przymiotem w człowieku.

Rada w radę — jedni chcieli króla tytułować najbogatszym, drudzy najmożniejszym, inni najpotężniejszym, ale zawsze wydawało im się, że ani bogactwo, ani możność, ani potęga nie są najlepszemi przymiotami człowieka. Nakoniec starzec jeden rzekł:

— Nazwijmy go najpracowitszym, bo prawdziwie, kto jest pracowity, ten wart więcej, aniżeli wszyscy bogacze i mocarze tego świata.

Rada trafiła do przekonania wszystkim, napisali więc na prośbie: „Do najpracowitszego króla naszego" i jeden z nich zaniósł ją do Krakowa na zamek królewski.

Gdy król w obecności panów i senatorów prośbę odebrał i tytuł przeczytał, wielce się ucieszył, pomimo, że panom wydało się to obrazą.

— Nie zgrzeszyli — rzekł król — poddani nasi, gdy mi ten tytuł napisali. Proszę, panie kanclerzu, prośbę ich spełnić i to prędko. Zaiste, żadnego snać króla tak nie uczczono, jak ja dzisiaj uczczony zostałem.

Tytuł ten słusznie zresztą należał się królowi Zygmuntowi Augustowi, gdyż istotnie był, jako panujący, bardzo gorliwy w wykonywaniu swoich obowiązków. Pomimo wątłego zdrowia, na obrady sejmowe pilnie uczęszczał; nieraz chorym będąc, gdy nie mógł iść, z łożem do izby sejmowej wnosić się kazał. W ostateczności zaś senatorów i posłów do sypialni swojej powoływał, żeby mu zdawali sprawę z narad i uchwał sejmowych. Nie żałował też trudu na podróże po rozległym państwie polsko-litewskiem dla załatwienia ważnych spraw i łagodzenia zatargów.

Od jakiegoś bowiem czasu połączenie Litwy z Polską zaczęło się rozluźniać. Król, dbając o dobro swojego kraju, postanowił zapobiec takiemu rozdwojeniu. Zwołał starszych panów Litwy i Polski do Lublina i tam długo im przekładał i tłumaczył korzyści zgody i jedności. Panowie, z początku niechętni, dali się w końcu przekonać królowi i podpisali powtórnie złączenie, które się nazywa „Unją Lubelską".

Jak Chińczycy obchodzą Nowy Rok.

Chińczycy, mimo wielkiej ilości bogów i bogiń, które czci ich religja, mają bardzo niewiele świąt i jeszcze mniej dni całkowitego wypoczynku. Do takich jednak należy okres powitania Nowego Roku, który przypada w lutym i trwa aż cztery dni.

Chińczycy wierzą, że w pierwszym dniu Nowego Roku opuszczają wszystkie bóstwa ziemię i udają się do nieba, aby najwyższemu bogowi Szangti złożyć sprawozdanie o postępowaniu ludzi w roku ubiegłym. Sprawozdanie to trwa trzy dni, czwartego dnia bóstwa wracają na ziemię.

Ale te trzy dni nieobecności bogów są okresem głębokiej żałoby. Wszystkie posągi bóstw w świątyniach i domach przykrywa się płachtami, a gdzie ubóstwo na sprawienie tych płacht nie pozwala, maluje się je przynajmniej na biało, gdyż biały kolor w Chinach oznacza żałobę. Ponad wszelką miarę przesądni Chińczycy poszczą i spalają w domach oraz świątyniach nieskończoną ilość sztucznych i uperfumowanych barwnych papierów. Celem tego jest odstraszenie od siedzib ludzkich złych duchów, które, wskutek nieobecności bóstw opiekuńczych, większą, niż kiedyindziej, mają władzę nad ziemią.

Po powrocie bóstw składa im się z wdzięczności za uciążliwą podróż i przychylne sprawozdanie przed bóstwem Szangti ofiary w postaci umieszczonych na ołtarzach potraw z mięsa wieprzowego, ryżu, pieczywa, słodyczy, wina i owoców. Każdy daje, na co go stać, odbierze jednak po pewnym czasie z powrotem. Ruchliwe to i hałaśliwe nabożeństwo ożywiają jeszcze dźwięki trąb, klarnetów, bicie w bębny, okrzyki i śpiewy. Czwartego dnia panuje ogólna wesołość.

Uwieńczeniem tej uroczystości jest wieczorem święto ampjonów, połączone z ogniami sztucznemi, przedstawieniami, tańcami na linie, koncertami i ucztami. Tysiące lampjonów zdobi domy miejskie i wiejskie, ulice, place publiczne, nawet gałęzie drzew. Oprócz tego przeciągają wszędzie liczne pochody z lampjonami i pochodniami, biciem w bębny i wrzaskiem trąb. Najweselej jest w herbaciarniach i na przystrojonych w kwiaty łodziach, gdzie królują damy chińskie.

Tak obchodzony był Nowy Rok w Chinach przed tysiącami lat i tak samo obchodzi się go do dnia dzisiejszego.

Rzeczy ciekawe.

„Wieczne pióro" ma 300 lat. Bardzo dziś rozpowszechniona rączka do napełniania atramentem jest o wiele starszą, aniżelibyśmy sobie wyobrażali. Oto niejaki Schwenter w swojem piśmie rozrywkowem p. t.: „Godziny wytchnienia", pochodzącem z roku 1636, zdradza tajemnicę sporządzenia sobie „pióra, trzymającego atrament", a nawet podobiznę takiego pióra. Radzi on, aby do sporządzenia sobie tego niezwykłego przyrządu do pisania użyć trzech trzonków piór gęsich (dawnemi czasy używano do pisania gęsich piór). Dolny trzonek, zacięty ostro, służyć miał do pisania; środkowy, w który zatknąć należało dolny, napełniało się atramentem, wydobywającym się z niego przez maleńki otwór za lekkiem naciśnięciem; trzeci wreszcie służyć miał do trzymania. W kilka lat później w opisie podróży do Paryża autor wspomina o jakimś jeszcze bardziej pomysłowym wynalazcy, który wyrabiał takie rączki ze srebra. W XVIII-tym wieku słyszy się dużo o piórach, „piszących bez końca", a w roku 1809 natrafić już było można na rączki do napełniania atramentem, niewiele różniące się od dzisiejszych.

Życie w nafcie. Dziwne i niezrozumiałe są niekiedy warunki, w jakich możliwe jest życie. Nafta, naprzykład, jak wiadomo, jest silnym środkiem zabójczym dla wszelkich owadów. A jednak — istnieje pewien gatunek muchy, która obrała sobie naftę jako środowisko rozwoju poczwarek. Oto poczwarki tej muchy żyją w kałużach ropy naftowej, powstających

na polach naftowych w Kalifornji (Ameryka Południowa), Żywią się one owadami, które giną, wpadłszy do takiej kałuży. Pragnąc zaczerpnąć powietrza, osobliwe te poczwarki wznoszą się swemi narządami oddechowemi ponad powierzchnię ropy.

Ze świata.

Domy ze szkła. Szkło znane jest ludziom od 5000 lat. Z początku używano je jako ozdobę pod postacią paciorków i do wyrobu naczyń. Do okien wykorzystano szkło o wiele później, wstawiając kolorowe szyby w gotyckie okna kościołów. Wreszcie powstały w każdym domu okna, które do dnia dzisiejszego są rozpowszechnione na całym świecie. Obecnie szkło zaczyna odgrywać jeszcze ważniejszą rolę w budowaniu domów. Budynki dzisiejsze posiadają potężny szkielet ze stali i żelazobetonu. To też ściany z kamienia, czy drzewa stają się zbyteczne, można je zastąpić grubemi, szklanemi płytami, przymocowanemi do stalowego szkieletu. W ten sposób powstają szklane domy, które mają tę wielką przewagę nad murowanemi, że, chroniąc doskonale od zimna lub gorąca, jednocześnie dają przystęp światłu i słońcu ze wszystkich stron. W Nowym Jorku wzniesiono niedawno 35-piętrowy drapacz chmur (tak nazywają Amerykanie swoje wysokie domy), przy którym użyto jako materjał do ścian płyt szklanych. W nocy szklane gmachy, oświetlone wewnątrz elektrycznością, wyglądają wspaniale.

Pies zabójcą swego pana. W pewnej angielskiej miejscowości wydarzył się tajemniczy wypadek śmierci, który poruszył nie tylko rodzinę i sąsiedztwo zmarłego, ale i całą policję. Niejaki James Kitchen został postrzelony w samotnej szopie na terenie swego własnego gospodarstwa tak nieszczęśliwie, że kula przeszyła mu serce. Ponieważ samobójstwo było wykluczone choćby z tego powodu, że przy zmarłym nie było żadnej broni, pozostały przeto dwie możliwości: albo Kitchen miał jakiegoś ukrytego wroga, który zgładził go w sposób skrytobójczy, albo też śmierć jego jest wynikiem przypadku. Okazało się, że nie jest wykluczone, iż mimowolnym zabójcą Kitchena jest jego piękny, czarny pies. Kitchen, przed udaniem się do szopy, postawił przy ścianie domu mieszkalnego nabitą strzelbę. Strzelbę tę znaleziono leżącą na ziemi i wystrzeloną. Możliwe jest zatem, że pies, biegając koło domu, potrącił strzelbę i przewracając ją, spowodował wystrzał, który stał się powodem śmierci jego pana.

Wesoły kącik.

Dobra pamięć.

— Po co ci ten węzełek na chustce od nosa? — zapytuje Janek idącego na ulicy kolegę.

— A to zawiązałem sobie, żeby pamiętać, że mam wrzucić list do skrzynki pocztowej.

— No i co? wrzuciłeś?

— Nie, bo zapomniałem wziąć listu z domu.

Kto odgadnie?

LICZNE RODZEŃSTWO. Jest nas 11 braci i każdy z nas ma 1 siostrę. Ile dzieci mają nasi rodzice?

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 747-94.